

Bajka logopedyczna "Przygoda smoka Obiboka"

W dalekiej krainie, na drugim końcu świata, w czerwonym domku mieszkał okrągłutki, malutki smok. Smok był kolorowy jak tęcza i mięciutki jak wełna. Godzinami wylegiwał się na swoim balkonie, dlatego wszyscy nazywali go smokiem Obibokiem. W poniedziałek jak co dzień rano smok przeciągnął się (przeciągamy się), ziewnął (ziewamy) i przetarł zaspane oczy (przecieramy oczy). Rozejrzył się dookoła (buzia szeroko otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargę górną i dolną) i powiedział: „Może by tak ruszyć w świat? Zobaczyć co tam jest daleko, za tą górą i za rzeką?” No tak, ale jak tu ruszyć w świat, kiedy ręka, jak i noga Obiboka nie gotowa. Musi najpierw podnieść się i rozruszać cały grzbiet. Najpierw smok poćwiczył ogon: w górę w dół (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy raz podniebienia górnego raz dolnego) i w prawo w lewo (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy kącików ust), wielkie koła zataczały (buzia otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargi). Brzuch poturlał się po ziemi (czubkiem języka masujemy policzki po wewnętrznej stronie), później plecy się wygięły (buzia otwarta, czubek języka opieramy o wewnętrzną stronę dolnych siekaczy, zaś przednią część grzbietu języka lekko unosimy do górnych dziąseł tak, by boki języka przylegały do wewnętrznej strony górnych zębów). Ręce w górę się uniosły i machały czując wiosnę (buzia otwarta, czubkiem języka dotykamy każdego zęba u góry). Smok już poczuł się radośnie (wargi rozciągamy do uśmiechu) i odetchnął (głęboki wdech i wydech) czując w kościach tchnienie sił i pełną moc, więc na ziemię zrzucił koc. Po ćwiczeniach jednak takich brzuch wszczął alarm nie byle jaki. Pobulgotał (bullll, bullll, bullll), zachichotał (hi, hi, hi, hi), warknął (wrrr, wrr, wrrr), chlipnął (chlip, chlip, chlip), zamiauczał (miauł, miauł, miauł). Smok nie oparł się tym jękom i za garczek chwycił ręką. Podjadł troszkę (naśladujemy ruchy żucia) i coś popił (wciągamy powietrze wargami, jak przy picciu rurką). Po jedzeniu się oblizał (buzia otwarta, czubkiem języka oblizujemy wargi) i powiada: „No mój smoczku Obiboczku, czas wyruszać i nie zwlekać, bo już świat tam cały czeka”. I wyfrunął, bo jak wiecie smoczki skrzydła mają przecież. Lecz ćwiczenia nie zaszkodzą, bo pokrzepią i odmłodzą.

Autor bajki: Katarzyna Rokita

Zabawa

Siedzimy w kręgu i mówimy.

Siedzą Indianie w kręgu i radzą

Rada, rada, rada – uderzamy o uda

Uradzili, że zapolują na lwa,

Idą przez drogę – uderzamy o podłogę

Idą przez most – uderzamy o brzuch

Idą przez trzciny – szuramy w ręce

Idą przez bagna – nadymamy policzki

Rozpędzają się zobaczyli lwa i krzyknęli – łaaaaaaaaa

Uciekają przez bagna – nadymają policzki i wypuszczają powietrze

Idą przez drogę – uderzamy o podłogę

Idą przez most – uderzamy o brzuch

Idą przez trzciny – szuramy w ręce

Kłócą się – powtarzają tuku, tuku, tuku,

Przepraszają się tuku, tuku, tuku,

Smucą się

Wygrają

Wybaczą – głaskają się